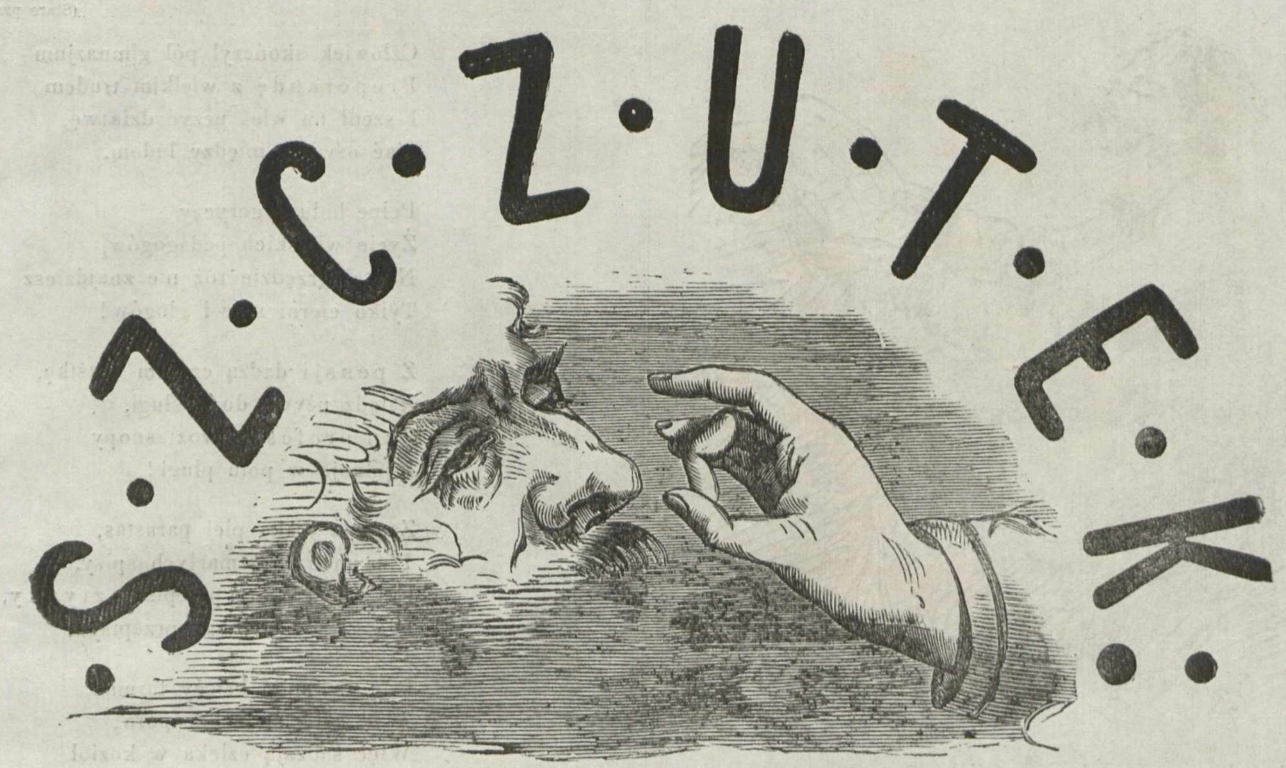
Nr. 28. Lwów. Sobota dnia 7. Grudnia 1872. **Rok IV.**



Pismo humorystyczne.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wiel. księztwie Poznańskiem **7** talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedynczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka w hotelu Europejskim Nr. 18.**

Sejmowi — na waletę.

Bóg zapłać sejmie! żeś nie szczędził trudu,
I choć ci Wiedeń czasu dał tak mało,
Stworzyłeś prawo o oświacie ludu,
Wolne i szczodre, jako nam przystało.
Dałeś ojczyźnie upominek trwały
I świeżą dałeś do pracy podnietę,
Więc błogosławi cię za to kraj cały...
Valete! Bene valete!

Zbudziłeś wprawdzie kilka nietoperzy,
Co się zerwały przestraszone zorzą.
Lecz choć Szaszkiewicz, jako w prawdę bożą,
Tylko w moskiewskie światło dzisiaj wierzy,
Chociaż Piliński ściska coś kaletę,
A Pohorecki chce nam dać oświatę
Pod klucz papieski i klasztorną kratę...
Valete! Bene valete!

Polska zaiste nie zginęła jeszcze,
Gdy po stu latach nędzy i niewoli
Wie, czem się krzepić i co ją gdzie boli,
I sama z siebie rwie ciemnoty kleszcze.
Wy dziś lejecie balsam w ranę jednę,
Balsam, cudowną mający zaletę,
Więc wam dziękują wiejskie dzieci biedne...
Valete! Bene valete!

A nie dość męże i nie dosyć dzieci
Niosą wam szczere wyrazy wdzięczności,
Wszak w oczach niewiast także radość świeci,
Boście oddali słuszność ich zdolności.
I chcąc mieć szkoły przy szkolnym przymusie
Na równi z mężem stawiacie kobietę —
A więc i od nich macie po całusie...
Valete! Bene valete!

WIELMOŻNY „KALASANTY,“

herbu „Dobrynos.“



— Gdy tak sobie zreasumuję czynności sejmu naszego, to przychodzę do konkluzji, że się nasi wyuczyli dobrze przysłowia: „Świeć Panu Bogu świeczkę jedną — a djabłowi dwie.“

I tak, in puncto polityki z Niemcami, uchwalili adres arcypolityczny, (nawiasem powiem, że wystylizowali go tak, jak pisze do mnie mój dzierżawca, kiedy raty zapłacić nie może).

Z tego więc będą panowie ministry bardzo zadowoleni.

Secundo, zdecydowali się znowu jechać do Wiednia i wrócić jak zawsze z nosem spuszczonym na kwintę.

Zadowolnili przeto naszych polityków, którzy z Wiedniem są już niby zrośnięci.

Pro tertio, pozwolili wygadać się federalistom, dali nawet brawo Kaczale, i to brawa sążniste.

Rozradowali więc serca ludzi myślących.

A quarto, wybrali do Wiednia ks. Adama Sapiehę, o którym są pewni, że pobruździ im nie mało.

Zatumanili tem samem oczy naszym krzykaczom.

Potem zainterpelowali ni w pięć ni w dziewięć pana komisarza rządowego w sprawie emigracji, dali na „Opiekę narodową“ tysiąc złotych — i zkwitowali się już z krzykliwą ulicą. Uchwalili hojny dar dla jakiejś tam szkoły wojskowej — i rozjaśniło się oblicze owych głębokich polityków, którzy dojść chcą do Polski przez Austrję.

Nareszcie zakończyli raz sprawę oświaty ludowej, uchwalili szkoły, fundusze, emancypacją profesorów — i aktem tym uczynili zadość swojemu sumieniu i dali podwalinę lepszej i świetniejszej przyszłości.

Aby zaś już wszyscy byli zadowoleni i nikt nie miał prawa do wygadywania i narzekania, nie mruknęli nawet o propinacji, o tem nieszczęściu, które zaprząta tyle głów mądrych w kraju; pozwolili zarazem komisji drogowej wypracować tyle głupich kombinacyj, ile tylko papier cierpliwy znieść może, a w końcu pomyśleli i o sobie, i podnieśli dyjety na 5 zlr., co im się Bogiem a prawdą dawno należało. A na sam ostatek palnie ktoś mówkę pachwalną na cześć pana Agenora, aby i ten nie wyszedł ze stratą i skwaszony tem, że kraj nie uznaje jego zasług.

Otóż mocium dzieju — to mi sejm i to mi posłowie.

I któż teraz jeszcze powie, że nie mamy sprytu dyplomatycznego i że nigdy zgodzić się nie możemy.

Ja z mojej strony, powiem zresztą, i to jakem Kalasanty, że ten sejm jeszcze najmniej nabawił mnie irytacji i najmniej frasunku.

Wyzwolenie pedagogów.

Komu bogi były wrogiem — zrobiły go pedagogiem.
(Stare przysłowie).

Człowiek skończył pół gimnazjum
Preperandę z wielkim trudem,
I szedł na wieś uczyć dziatwę,
Siać oświatę między ludem.

Pełne bolu i goryczy
Życie wiejskich pedagogów,
Na tej grzędzie róż nie znajdziesz
Tylko cierni moc i głogów!

Z pensji dadzą czasem cząstkę,
Ksiądz używa do posługi,
Pan profesor wozi snopy
I pilnuje w polu pługi!

Zamiast djaka piej parastas,
Pisz metryki, zmarłych spisy,
Dla księdzówny przepisz sztychy,
Dla księdzowej bab przepisy...

Gdy się spije księży furman,
A tu księdzu jechać pora,
Więc sadzają człeka w kozioł
I ot furman z profesora...

Poić konie, umyć bryczkę
I złamany związać resor,
I krew puścić, gnój wyrzucić,
Wszystko zrobi — pan profesor!

Pełń sto funkcyj choć bezpłatnych,
A w nagrodę ksiądz ci za to
Da swą córkę bez posagu,
Ślepą, głuchą i garbatą...

Aż tu nagle sejm uchwala,
Iż zniesiona księży władza,
Pedagodzy nie murzyni!
Sejm nas z jarzma wyswobadza!

Cześć ci sejmie! my w podzięce
Stworzym ludek wiedzą rosły,
Byś miał kiedyś w swojem gronie
Wykształcone przez nas posły!

Otrzymaliśmy pismo, które z przyjemnością umieszczamy w naszych kolumnach.

„Szanowna i wielce mi miła redakcjo Szczutka!“

„Z okazji mego przemówienia do młodzieży polskiej podczas inauguracji nowego rektora akademji technicznej, krążą po Lwowie najrozmaitsze wersje i domysły. Wspomniałem wprawdzie o *stuletniej rocznicy połączenia się Galicji z Austrją*, ależ każdy łatwo pojmie, że na młodzież polską różnemi środkami działać trzeba chcąc w niej patrjotyzm polski utrzymać. Wzmianka moja o owej uroczystej *stuletniej rocznicy* jest podług mego zdania środkiem irytującym, jakkolwiek negatywnym. Zresztą kto mnie nie rozumie, a do potępienia skory, niech czyta „Walenroda.“

„Przyjm wielce mi miły redaktorze wyrazy uznania za twoje prace około mej sławy

Agenor m. p.

„Lwów w miesiącu pamiętnym uchwała ustawy grudniowej, a w roku setnym od połączenia się Galicji z Austrją.“

Po zamknięciu sejmowej sali.



— A to zkąd, Grzegorzu, tyle śmiecia w sali obrad?
— A to proszę pana poprawki pana Pohoreckiego do ustawy o nadzorach szkolnych.

Posłowi Pilińskiemu do albumu.

Oto, co poseł, to i głowa,
Zwłaszcza poseł od Tarnowa,
Jak Piliński... Niech kto powie,
Czy brakuje co jej głowie!

Oj, to głowa nie od święta,
A rozumu tam cetnary,
To rzecz tylko niepojęta,
Że tak głupie w niej zamiary.

Coć się stało ma perełko?
To przypadek, prawda złotko?
Laskorz podciął ci skrzydełko,
Tyś się potknął i bęc! w błotko!...

Szczutek.

Skromne zapytanie do pana HENRYKA SZMITTA, radykała, historyka i demokraty polskiego.

Powiedziałeś nam pan w oczy podczas uroczystego obchodu rocznicy śmierci Mickiewicza, że: „czasy bohaterskie dla nas minęły i już się nie wrócą,“ czyli innemi słowy: „Żyjecie w epoce mazgajów! takimi zostaniecie.“ Wdzięczni za ten komplement, upraszamy tylko o łaskawe wyjaśnienie, co pana spowodowało do tak łaskawego mniemania o nas. Czy to, żeśmy pana uprosili do zakończenia tej patrjotycznej uroczystości???

Młodzież polska.

Wierz karmelkowy

(ofiarowany pewnej części młodzieży handlowej po serenadzie dla Bülowa).

Zjedźcie Niemcy tu do Lwowa,
Taką Szczutek daje radę,
Gdy zagracie, młódź handlowa
Da wam zaraz — serenadę!

— Pan Poliński, poseł z tarnowskiego, rycerz z pod ciemnej gwiazdy zamyśla tworzyć konfederacją w obronie cywilizacji zagrożoną zaprowadzeniem szkół ludowych. Poseł Pohorecki ma być pułkowym kapelanem, i odegrać rolę Marka — prawdopodobnie tego, który podług podań ludowych — tłukł się po piekle.

Zapytalski i Odrębalski.



Z. Która komisja sejmowa zasługuje na największe uznanie?
O. Podług mego zdania, komisja drogowa.
Z. A to z jakiego powodu taka łaska?
O. Bo jest najwięcej konserwatywną. Postanowiła bowiem zakonserwować wszystkie dziury i wyboje na drogach powiatowych aż do drugiej kadencji.

Jęk boleści starej delegacji po wyborze ks. Sapiehy.

Zamięszanie, kłopot wielki,
Syczą, piszczą delegaci,
Jakbyś zamknął do butelki
Kiepski szampan...
Bierz go kaci
Tego księcia czerwonego,
Toż nam teraz bruździć zacznie...
Kłócić pokój.. Po co tego?
Po co wadzić się niebacznie?...
Alboż źle nam było przódy?
Były względy... koncesyjki...
Skoro Niemiec zagrał w duby,
My w prysiudy, kołomyjki.
I tak zawsze w pięknej zgodzie —
Spisywaliśmy się walnie;
Dziś koncesje kamień w wodzie,
Gdy raz Adaś głupstwo palnie.

— Dowiadujemy się, że nowy kulturtreger, pan Wittek, finanzrat, robi postępy w języku polskim. Nauczył się on już przysłowia: „Bierz Michale, co Bóg daje.“ W amtssprache nazywa się to: „nehmen, was sich nehmen lässt.“

Telegramy Szczutka.

Wiedeń 5. grudnia. Powszechna radość z powodu spodziewanego przybycia delegacji polskiej do Wiednia. Gruszki rodzące się na wierzbie podskoczyły w cenie znacznie.

Wiedeń 6. grudnia. Urządzają tu festyn na przybycie polskiej delegacji. W ministerjum przygotowują transparent przedstawiający ministra rodaka. Głowy tylko brakuje tej zresztą dobrze skomponowanej figury.

Wiedeń 7. grudnia. Ministerjum cislitawskie przychodzi powoli do przekonania, że rząd prawdopodobnie już nie sprzyja Galicji; poszukują przeto pilnie autora owej pogłoski o sprzyjaniu rządu krajowi.

(Telegram ostatni nie zasługuje na wiarę. Przypisek redakcji).

Korespondencje Redakcji.

— Art. w Krakowie. Panie! Dziwne masz wyobrażenie o naszem społeczeństwie! — Br. we Lwowie. Liczysz pan na przysłowie: „Znajdzie się głupi — co i to kupi. — W. w Kołomyi. Cóż nas może obchodzić pan K. i panna M. Proszę nas uwolnić od korespondencji. — Y. we Lwowie. Złe. — Pani Kł. w Dreznie. Za wiele łaski. Fuimus Troes. — Z. w W Racz pan listy opłacać! — Kr. w S. Należy się nam dopłata za ostatni kwartał w kwocie 1 złr. 25 ct.

Ostatni bój w sprawie oświaty i zwycięztwo posła Laskorza nad posłem Pilińskim.

(Obraz historyczny).



Rzecz to nowa i ciekawa
Nie wiem jakiem zwać ją mianem:
Większość dzisiaj dała brawa
Choć chłop górę wziął nad panem.

Dobrą mamy w tem porękę,
Że ku lepszej już przyszłości,
Razem pójdą ręka w rękę
Wszystkie stany po równości.

Kwestja russka w nowej formie.



— Czy czułeś? Lachi uchwałyły nowe nadzory szkilne. Pop ne maje wże prawa nad profesorom!

— A ktož bude bryczki teper myty?

Po sejmie — na wyjezdnem.



— A to, proszę jaśnie pana, co tak ciężkiego?

— To wnioski niezałatwione. A załatwione mam przy sobie w torebce

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.